Egzemplarz Bezpłatny - po przeczytaniu proszę **Podać Dalej!** *Kraków, XII. 07 r - I.08 r.*

Wieści



Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Naftowca” ***Nr 48-49***



Witamy Państwa w pierwszym w Nowym Roku numerze Wieści!
W tym miesiącu pozwolilismy sobie na numer podwójny, aby wyrównać numeracje naszego czasopisma. Od lutego każdy kolejny numer „Wieści” będzie wychodził na początku miesiąca. Począwszy od tego numeru w treści nastąpią także istotne zmiany, o których szerzej przeczytać można w pierwszym artykule.
Poza tym jak zwykle wiele ciekawych rzeczy do czytania, mamy nadzieje, że każdy znajdzie coś dla siebie.
Zapraszamy do lektury!

Red.

Zmiany, zmiany, zmiany……..


Wieści

Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Niżnowa" Nr 48-49

Witamy Państwa w pierwszym w Nowym Roku numerze Wieści!
W tym miesiącu pozwoliliśmy sobie na numer podwójny, aby wyrównać numerację naszego czasopisma. Od lutego każdy kolejny numer „ Wieści" będzie wychodził na początku miesiąca. Począwszy od tego numeru w treści nastąpią także istotne zmiany, o których szerzej przeczytać można w pierwszym artykule.
Poza tym jak zwykle wiele ciekawych rzeczy do czytania, mamy nadzieję, że każdy znajdzie coś dla siebie.
Zapraszamy do lektury!
Red.

Szanowni Czytelnicy!
Pozwalam sobie na napisanie kilku słów, ponieważ, począwszy od tego numeru, możecie zauważyć pewną istotną zmianę w naszej gazecie. Znacznie zwiększamy ilość tekstów, które dotyczą bezpośrednio naszego Domu. Idąc za subtelną sugestią Naszego Pryncypała – Wydawcy, aby gazeta dotykała w większym stopniu spraw naszego Domu, a w mniejszym wszystkiego innego, staramy się zrealizować tą sugestię, właśnie począwszy od tego numeru. Naszym pierwotnym wyobrażeniem było, że to Wy – Czytelnicy i Mieszkańcy Domu – będziecie mieli chęć współtworzyć nasze pismo w tych kwestiach, nie tylko w formie pisanych artykułów, ale również pytań, wątpliwości i zagadnień zgłaszanych Personelowi Domu, za pośrednictwem skrzynki kontaktowej. Mieliśmy nadzieję, że „Wieści" staną się forum wymiany myśli i formą komunikacji między Mieszkańcami i Personelem. Niestety, pojawiły się trudności w realizacji planu choćby w minimum, czyli zamieszczania w gazecie artykułów dotyczących Domu, pisanych przez Mieszkańców. Wynika to z przyczyn obiektywnych, dobrze znanych Redakcji. Wytworzyła się więc inna koncepcja gazety, która – jak się okazało – dość dobrze trafiała w potrzeby Czytelników, jednak nie do końca spełniała inne oczekiwania. W związku z tym już w tym numerze staramy się pogodzić obie koncepcje, wprowadzamy nowe działy dotyczące bezpośrednio spraw naszego domu: „Domowości", czyli z życia Domu (co się wydarzyło w danym miesiącu), „Nasze Sprawy" (sprawozdania z comiesięcznych spotkań Mieszkańców z p. Dyrektorem, opinie Mieszkańców), „Historia Domu" (przedstawiana w odcinkach historia Domu, powstająca przy udziale pracowników). Mamy także artykuł jednej z Mieszkanek Domu, która dzieli się swoimi wrażeniami i przemyśleniami na różne tematy związane z naszym Domem.
Mamy nadzieje, że nowa formuła przypadnie Państwu do gustu i jeszcze raz serdecznie zapraszamy do współpracy wszystkie chętne osoby, które chciałyby podzielić się z innymi swoimi przemyśleniami, wątpliwościami, pytaniami. Przypominamy o skrzynce kontaktowej! Można również bezpośrednio zgłaszać się w tych sprawach do p. Piotra.
Równocześnie chciałbym przypomnieć, że mamy stałe grono Redaktorów, którzy są z nami od początku i podziękować im za owocną pracę nad „Wieściami", za trud, jaki wkładają w powstawanie naszej domowej gazety.
Myślę, że to wyjaśnienie należało się Państwu, jako wiernym Czytelnikom „Wieści"!

Red.

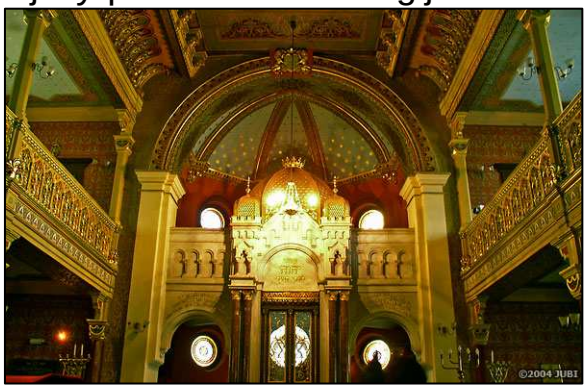


Moje miasto cz. 21

Synagoga Tempel - Postępowa, (ul. Miodowa 24)



Jest to jedyna na świecie synagoga Izraelitów reformowanych, zbudowano ją w 1862 r., z inicjatywy Stowarzyszenia Izraelitów Postępowych. Była kilkakrotnie przebudowywana, ale do dziś zachowała się jej pierwotna forma. Powstanie synagogi i nowości wprowadzone do liturgii wzbudzały wiele kontrowersji i protestów Żydów ortodoksyjnych, skupiających się głównie wokół synagogi Remuh. W bożnicy Tempel kazania wygłaszane były w języku polskim i niemieckim, każdy kaznodzieja miał wykształcenie akademickie. Najbardziej znanym i najwybitniejszym był absolwent Wydziału Teologii Uniwersytetu Berlińskiego, późniejszy poseł na Sejm Rzeczpospolitej, dr Ozjasz Thon. W okresie międzywojennym oprócz kantora i chóru śpiewały tam także kobiety. W synagodze Tempel gromadzili się głównie zwolennicy Haskali, ruchu propagującego odrodzenie społeczne i kulturalne Żydów, rozwój nauki, reformę szkolnictwa, zbliżenie do kultury kraju, w którym żyli. W okresie II wojny światowej Niemcy przeznaczyli synagogę na magazyn, a po wyzwoleniu miasta ponownie zaczęła pełnić funkcję religijną. Dziś także odbywają się tam ceremonie religijne.



Na zewnątrz synagoga jest zbudowana w stylu mauretańsko-renesansowym. Nad głównym wejściem wmurowano tablice Mojżeszowe z czarnego marmuru, a poniżej umieszczono tekst ze słowami psalmu (100,4) *"Wstępujcie w bramy Jego z*

pieśnią dziękczynną, z hymnami pochwalnymi na Jego dziedzińce". Wnętrze dużej sali modlitewnej stylizowane wzory na ścianach oraz interesujące witraże. Wokół Sali jest umiejscowiona galeria dla kobiet, wsparta na żelaznych, ozdobnych filarach.

Świątynia stała kiedyś w niewielkim ogrodzie, dziś w wyniku regulacji ulic ogród jest już tylko z tyłu synagogi. Wkrótce po zakończeniu drugiej wojny światowej obok synagogi wzniesiono mykwę.



czyli z życia Domu … GRUDZIEŃ …

Począwszy od tego numeru będziemy starali się przypomnieć czytelnikom, co takiego znaczącego wydarzyło się w naszym Domu w poprzednim miesiącu. Może dzięki temu sami ze zdziwieniem nieraz zauważymy, jak wiele dzieje się wokół nas? Kto wie?


Budynek Teatru STU

♦ Od **3.12.** aż do **16** (z krótką przerwą) odbywały się Targi świąteczne na Rynku głównym w Krakowie, w których uczestniczyliśmy. Sprzedawaliśmy wyroby terapii, które dzięki temu, że są oryginale, barwne i niesztampowe, znalazły wielu nabywców! Zebrane fundusze zasilą budżet przeznaczony na imprezy organizowane w naszym Domu i funkcjonowanie terapii.

♦ **5.12.** udaliśmy się do krakowskiego teatru „STU" na spektakl „Zemsta" Aleksandra Fredry. Spektakl wyreżyserowany przez Krzysztofa Jasińskiego jest jedną z najbardziej znanych polskich sztuk. Nas rozbawiła i ogólnie – podobało się.



♦ **6.12.** to już tradycyjnie dzień, w którym odwiedza nas św. Mikołaj. Tak było i tego dnia. Święty przybył wraz ze swym orszakiem, w skład którego

weszła także młodzież z zaprzyjaźnionego Gimnazjum z Nowej Huty, która dzielnie go wspomagała w formie aniołów oraz diablic. Impreza była bardzo udana, prezentów wielki wór. Szkoda, że święty nie przyjeżdża częściej.

♦ **18.12.** Mieliśmy okazję uczestniczyć w spektaklu teatralnym pt "Ryszard III" wystawianym w Teatrze Ludowym, w reżyserii Jerzego Stuhra. Ci, którzy poszli, mówili, że warto było.



♦ **18.12.** W tym dniu zawitały do nas dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 21 w Krakowie. Pokazały program, który składał się z wierszy i kolęd bożonarodzeniowych. Jak to dzieci, zawsze warto popatrzeć.



♦ **24.12.** Ten szczególny dzień zna chyba każdy. Dziś, jak co roku spotkaliśmy się na wspólnej wieczerzy wigilijnej. Były więc życzenia i łamanie opłatkiem, wieczerza, na której nie zabrakło wielu świątecznych potraw i wspólne kolędowanie. Całe spotkanie przebiegło w dobrej atmosferze.

♦ **31.12.** W tym dniu p. dyrektor zaprosił pracowników obecnych w pracy, na symboliczne spotkanie noworoczne, na którym powiedział kilka miłych słów, złożyliśmy sobie życzenia i spędziliśmy kilkadziesiąt wspólnych minut.



Oczywiście wymieniamy tu tylko najbardziej charakterystyczne wydarzenia z poprzedniego miesiąca, gdyż było również wiele innych pomniejszych, ale nieraz równie ciekawych. Oprócz stałych zajęć, w ramach których rozwijaliśmy się na wszystkich poziomach a czasami po prostu zabijaliśmy czas, odwiedzała nas także młodzież z Sieprawia i cały czas prężnie działała terapia. Z miej przyjemnych spraw warto wspomnieć o remontach pokojów, które rozpoczęły się w tym miesiącu i trwają do tej pory.

Bronowice (Dzielnica VI) – cz. I

Lokowana w 1294 r. osada, zwana wówczas Brunowice, w ciągu dziejów zmieniała swoją nazwą kolejno na Bronowice Polskie, Bronowice Małe i Bronowice. Użyta w tytule i używana w tym tekście nazwa Bronowice odnosi się do terenu objętego zarówno w czasie lokacji, jak i obecnie, od północy, wschodu i południa granicami Dzielnicy VI m. Krakowa, a od zachodu dawną granicą z Mydlnikami. Nie obejmuje więc obszaru Bronowic Wielkich, które jako osiedle weszły w skład Dzielnicy IV m. Krakowa. Dla Dzielnicy VI jej radni już na pierwszej sesji przyjęli tradycyjną nazwę Bronowice.



Wieś nie była lokowana na tak zwanym surowym korzeniu, czyli w terenie jeszcze nie zagospodarowanym i przyrodniczo naturalnym. W czasie nadawania przywileju miała już swoją nazwę - Brunowice (od Bruna, Brunona), miała swojego właściciela - parafię NMP (od około 1264 r.) i liczyła kilkunastu mieszkańców, mających swoje chaty w najstarszej części wsi, zwanej: "Stara Wieś", czyli w okolicy kuźni i obecnej ul. Pod Strzechą. W tym też czasie tereny obejmujące dzisiejsze osiedle Rydla, Widok (nazwa pochodzi od ul. Widok, przemianowanej po II wojnie światowej na ul. Jabłonkowską), osiedle Zarzecze oraz Hamernię należały aktem lokacji m. Krakowa z 1257 r. do wójtów krakowskich jako ich własność dziedziczna i dopiero po buncie wójta Alberta w 1311 r. prawo to zostało im cofnięte; tereny te jako pastwiska i stawy rybne przekazano następnie parafii NMP i włączono do Bronowic. W czasie lokacji przez Bronowice szedł już trakt komunikacyjny zachodni do i z Krakowa, a miejscowa karczma umożliwiała postój przed wjazdem z towarem w mury miejskie i przygotowanie się do dalszej podróży po opuszczeniu miasta.



Najważniejszym jednak atutem wsi okazało się jej położenie, zwłaszcza niżej ulokowanej części południowej, gdzie na rozlewiskach rzeki Rudawy i fosach deszczowych lub powodziowych oraz w stawach gromadziły się wystarczające zapasy wody, by mógł okresowo działać młyn w okolicy dzisiejszego osiedla Zarzecze. Tu nie groził żywioł powodziowy Wisły, która przez Błonia krakowskie dochodziła czasem aż do Błoń bronowickich. Masy wody przewalały się tędy w czasie, gdy Krakowowi brakowało regulowanej wody do napełnienia fos obronnych, zbudowanych po najeździe Tatarów, w latach 1286-1287. Toteż przygotowywana właśnie umowa lokacyjna umiejętnie dostosowała swoje postanowienia nie tylko do stanu zagospodarowania wsi, ale także do jej przewidywanej już wówczas roli dla Krakowa.

(www.dzielnica6.krakow.pl)



Horoskop Celtycki

TOPOLA – PESYMIZM

4 luty – 10 luty
5 sierpnia – 13 sierpnia

Osoby urodzone pod tym znakiem obdarzone są ciekawą urodą i wdziękiem do późnej starości. Topole są lękliwe, niezdecydowane, podatne na wpływy innych. Mają skłonności do narzekania i czarnowidztwa.



Postępowanie osób spod znaku Topoli nie zawsze bywa logiczne i przemyślane. Topola szybko przejmuje cudze (także niesłuszne) poglądy i chociaż jest wrażliwą i inteligentną osobą, pozwala sobą kierować. Przyczyną takiego zachowania jest niemożność opanowania lęków i uprzedzeń oraz czasami niczym nieuzasadnione niskie poczucie własnej wartości. Topole źle znoszą samotność, a że rzadko sprawiają wrażenie osób niespokojnych ludzie lubią ich wesołe towarzystwo. Trudno jednak dowiedzieć się co naprawdę czuje Topola, gdyż swe uczucia potrafi utrzymać w tajemnicy nawet przed samym sobą. W miłości Topole bywają zbyt uczuciowe i tkliwe, z czego zresztą zdają sobie sprawę. I pomimo, że ukrywają te cechy pod maską opryskliwości i ironii, to nie należą do osób konfliktowych. Wobec Topoli należy się wykazać cierpliwością i taktem, a w zamian można otrzymać gorące uczucie.

Topole posiadają bogatą wyobraźnię, co predysponuje je do uprawiania zawodów artystycznych.

Słynne Topole:
- *Ronald Reagan*
- *Jules Verne*
- *Karol Marks*
- *Salvador Dali*

Cechy szczególne*:*
- *niecierpliwość*
- *uległość*
- *nadwrażliwość*
- *duża wyobraźnia*



Tajemniczy świat E.A. Poe



LIGEJA

W przebiegu lat i na podstawie poniższych spostrzeżeń udało mi się istotnie wykryć pewną daleką łączność między tym ustępem angielskiego moralisty a jedną połacią charakteru Ligei. Nasilenie myśli, czynu i słowa było w niej prawdopodobnie wynikiem lub przynajmniej oznaką tego przepotężnego chcenia, co podczas długiego naszego obcowania w inny i więcej bezpo-

średni sposób zdołało dowieść swej obecności. Śród wszystkich znanych mi kobiet jedynie ona, ta zewnętrznie spokojna i zawsze panująca nad sobą Ligeja, bywała najbezwzględniej ofiarą sępich zawichrzeń okrutnej namiętności. Ale z namiętności tej zdawałem sobie sprawę tylko na podstawie cudownej rozprężności tych rozpajających i przerażających zarazem źrenic, na podstawie czarodziejskiej niemal wdzięczności, gibkości, wyrazistości i słodyczy jej niezmiernie głębokiego głosu jako też na podstawie nieokiełznanej mocy (zdwajanej jeszcze przez przeciwieństwo z właściwościami jej wysłowienia) szczególniejszych poglądów, które zdarzało się jej wygłaszać.

Wspomniałem o wykształceniu Ligei: było niezmierzone - nie spotykałem podobnego u innych kobiet. Posiadała głęboką znajomość języków klasycznych i - o ile mogłem sprawdzić - władała biegle nowoczesnymi językami europejskimi. I czy zdarzyło się kiedy; by Ligeja pomyliła się w jakiejkolwiek dziedzinie nauki, tak bardzo podziwianej i uwielbianej, a jednak tak mętnej? Przede wszystkim ten rys w naturze mojej żony tak dziwnie, tak przejmująco narzucał się mej baczności w ostatnim zwłaszcza okresie. Powiedziałem, iż żadna kobieta nie dorównywała jej wykształceniem, lecz czyż istnieje mężczyzna, któremu powiodło się zbadać nieprzejrzane przestwory wiedzy filozoficznej, przyrodniczej i matematycznej? Nie rozumiałem wówczas tego, co teraz jasno pojmuję, iż wiadomości Ligei były bezgraniczne, osłupiające; ale zdawałem sobie sprawę z jej ogromnej przewagi i z dziecięcą ufnością powodowałem się wskazówkami śród chaosu dociekań metafizycznych, które w pierwszych latach naszego małżeństwa pochłaniały mnie całkowicie. Kiedy zagłębiałem się w tych zagadnieniach, tak mało zbadanych a jeszcze mniej znanych, i kiedy ona pochylała się nade mną, z jakimż światowładnym tryumfem, z jakimż radosnym zachwytem, z jakąż wniebowstępną nadzieją doznawałem wrażenia, iż oto z wolna rozstępują się przede mną te przedziwne widnokręgi i ukazuje się w głębi przejasna, długa i nie udeptana stopą ludzką ścieżka, mająca mnie zaprowadzić hen, wzwyż, ku celom Wiedzy, co zbyt jest cenna i zanadto boska, by nie miała być zabroniona!

Lecz z jakimż krwawym bólem spostrzegłem po kilku latach, iż moje najniezawodniejsze oczekiwania rozwijają skrzydła i gotują się do odlotu! Bowiem bez Ligei byłem tylko dzieckiem zbłąkanym śród ciemności. Już sama jej obecność i sposób czytania rozwidniały niejedną tajemnicę transcendentalizmu, co nas pochłaniał. Bez promiennego blasku jej oczu umiejętność ta, złota i skrzydlata, mierzła gdyby saturnowe ołowie. Otóż te oczy coraz rzadziej i rzadziej jęły spoglądać na karty, co były przedmiotem mych zadum. Ligeja zaniemogła. Zbyt - ach, zbyt świetnymi ogniami pałały dziwne jej źrenice; białe palce nabrały

woskowej przejrzystości grobu, a błękitne żyłki na wyniosłym czole wznosiły się i opadały szybko za najlżejszym wzruszeniem. Widziałem, że musi umrzeć, i rozpaczliwie pasowałem się w duchu z okrutnym Azraelem. Lecz walka, którą podjęła ta namiętna istota, ku mojemu zdumieniu była jeszcze zapamiętalsza. Na podstawie pewnych właściwości jej głębokiej natury przypuszczałem, iż śmierć oszczędzi jej swych przerażeń, ale tak się nie stało. Nie ma słów na określenie nieugiętości oporu, jaki stawiała Widowi Cieniów. Skowytałem z żałości, patrząc na to bolesne widowisko. Chciałem pocieszać, chciałem koić rozumowaniem; lecz jej nieokiełznana żądza życia, życia i tylko życia była tak przepotężna, iż pociechy i rozumowania wydawały się istnym szaleństwem. Mimo to do ostatniej chwili, śród mąk, co targały hardą jej duszą, nie postradała swej zewnętrznej pogody. Słodszym stał się jej głos, co jeszcze się pogłębił - wolałem

związana z wytycznymi w Unii Europejskiej.

Jedna z mieszkanek poruszyła kwestię zamiany zwykłych umywalek w pokojach na zlewy z fotokomórką. Mieszkańcy obawiają się, że będzie trudno korzystać z tego nowego urządzania (obecnie takie rozwiązanie jest zastosowane w wyremontowanych pokojach jednoosobowych na II piętrze). Dyrektor wyjaśnił, że będą to małe zlewy jednokomorowe z baterią na fotokomórkę, dzięki czemu ma się zmniejszyć liczba zalań w pokojach, a także ograniczone będzie marnotrawstwo wody. W nowej umywalce będzie można np.: nabrać wody do czajnika, umyć naczynia, umyć się rano. Pani Kierownik Działu Opieki Nad Mieszkańcami zauważyła, że po remoncie będzie wystarczająca ilość łazienek w Domu, a Dyrektor dodał, że chociaż w nowo otwartych domach przy pokojach są łazienki, to w starych na jedno wc mają przypadać 4 osoby, a na jedną łazienkę – 5 osób. Nie można zarazem zmniejszyć ilości mieszkańców Domu, ponieważ są duże kolejki oczekujących na DPSy. Woda w pokojach ma służyć zaspokojeniu podstawowych potrzeb, a ilość łazienek jest wystarczająca i nie będą one zajmowane. Pytano także o temperaturę wody – p. Dyrektor odpowiedział, że temperatura będzie stała, zdatna do użytkowania. Powtórzył także, że woda w pokojach nadal będzie dostępna, ale w sposób, który chroni przed zalaniem.



Pojawiły się także pytania o szafy i szuflady w pokojach, które obecnie są nieestetyczne i z niskiej jakości surowca i zostaną zmienione na lepsze. Mieszkańcy zgłaszali także trudności w obsłudze nowego telewizora w sali na I piętrze i niewygodne nowych foteli. Pani Kierownik odpowiedziała, że wymiana foteli była konieczna ze względu na zużycie starych i że na pewno wkrótce wszyscy przyzwyczają się do nowych mebli, a personel domu chętnie pomoże Mieszkańcom nauczyć się obsługi TV.

Kolejne pytania dotyczyły m.in. stawki żywieniowej, która w opinii p. Dyrektora jest właściwa, urozmaicona i wysoka w porównaniu z innymi domami. Jedna z mieszkanek zgłosiła, że chleb jest niesmaczny i przez to – marnowany w dużych ilościach. P. Dyrektor odpowiedział, że była już sytuacja, kiedy po interwencjach Mieszkańców zmieniono dostawcę chleba. Można także interweniować w tej sprawie w piekarni. Trzeba pamiętać, że pieczywo nie będzie najwyższej jakości, gdyż koszty jego wytwarzania są niskie. Nadmienił, iż nie zauważył marnowania się chleba; bochenki są standardowe i ważą 60 dag.

Dyrektor obiecał także zajęcie się kwestią oświetlenia w wc na I piętrze.

Po złożeniu życzeń noworocznych zebranie zostało zakończone.

Witamy w Nowym Roku 2008 – czyli kolęda „po mojemu”

Miejmy nadzieję, że te wszystkie nasze biedy i choroby zabierze ze sobą stary rok, a nowy spełni obietnice, jaką nas obdarzył na początku! Zaczął się bardzo pogodnie i miło i właściwie dotąd trwa atmosfera sympatii i serdeczności świątecznej, mimo wyjących bez przerwy wiertarek, łomotu i unoszących się w powietrzu obłoków kurzu i pyłu (to z racji remontów).



Mieliśmy kilka imprez, które przebiegały w podobnej, prawdziwie świątecznej atmosferze. Odwiedziły nas m.in. zespoły naszych Przyjaciół, którzy jak zwykle pamiętali o nas w tym szczególnym czasie. Na przykład mieliśmy przyjemność wysłuchać występu *„Chóru dla Jezusa”*, który śpiewał kolędy, a także zobaczyć, jak pięknie gra na pianinie mały 8-letni chłopiec. Było to 4 stycznia, a całe spotkanie kolędowe zorganizowały Studentki z Krakowskiej Szkoły Wyższej, którym serdecznie dziękujemy za udane spotkanie. Mile wspominam również popołudnie kolęd, spędzone w przyjemnym wnętrzu naszej świetlicy, które pani Ela, z właściwym sobie talentem, zamieniła w przytulną kawiarenkę. Warto wspomnieć także o święcie Trzech Króli, kiedy to odwiedzili nas z kolędą księża z naszej Parafii, ks. Albert i ks. Kazimierz, którzy odprawili uroczystą Mszę Św., a następnie wspólnie kolędowaliśmy i zajadaliśmy przepyszne wypieki, przyniesione przez wspólnotę *„Oaza Rodzin”* z naszej parafii, która również nas odwiedziła, jak zresztą co roku. Kolędowaliśmy potem przez długi czas, a nastrój był tak miły, że nie chciało nam się nawet rozchodzić. Gdzieś po drodze odwiedziła nas również młodzież z Sieprawia. Do tej pory utrzymuje się w naszym Domu spokój, życzliwość i wzajemny szacunek. Bardzo mile wspominam ten czas i mam nadzieję, że ta atmosfera będzie nam towarzyszyć jak najdłużej!



Warto przeczytać!

„Rapier i koncerz. Z dziejów wojen polsko – szwedzkich”
Leszek Podhorodecki

Leszek Podhorodecki (ur. 1934 w Pruszkowie) to polski historyk, autor kilkudziesięciu książek i artykułów, w większości dotyczących Polski szlacheckiej. Ukończył studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim, doktoryzował się na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jego książka „Rapier i koncerz”, popularnonaukowy zbiór esejów dotyczy burzliwego okresu w dziejach Polski, jakim były wojny polsko – szwedzkie. Dzięki zapoznaniu się z tą pozycją można wzbogacić wiedzę na temat słynnego „potopu szwedzkiego”, znanego głównie z „Potopu” H. Sienkiewicza.

Władysław Broniewski

Poezja

Ty przychodzisz jak noc majowa,
biała noc, uśpiona w jaśminie,
i jaśminem pachną twoje słowa,
i księżycem sen srebrny płynie,

płyniesz cicha przez noce bezsenne
- cichą nocą tak liście szeleszczą-
szepcesz sny, szepcesz słowa tajemne,
w słowach cichych skąpana jak w deszczu...

To za mało! Za mało! Za mało!
Twoje słowa tumanią i kłamią!
Piersiom żywych daj oddech zapału,
wiew szeroki i skrzydła do ramion!

Nam te słowa ciche nie starczą.
Marne słowa. I błahe. I zimne.
Ty masz werbel nam zagrać do marszu!
Smagać słowem! Bić pieśnią! Wznieść hymnem!

Jest gdzieś radość ludzka, zwyczajna, jest gdzieś jasne i piękne życie.-



Powszedniego chleba słów daj nam i stań przy nas, i rozkaz-bić się!

Niepotrzebne nam białe westalki,
noc nie zdławi świętego ognia-
bądź jak sztandar rozwiany wśród walki,
bądź jak w wichrze wzniesiona pochodnią!

Odmień, odmień nam słowa na wargach,
naucz śpiewać płomienniej i prościej,
niech nas miłość ogromna potarga.
Więcej bólu i więcej radości!

Jeśli w pięści potrzebna ci harfa,
jeśli harfa ma zakląć pioruny,
rozkaż żyły na struny wyszarpać
i naciągać, i trącać jak struny.

Trzeba pieśnią bić aż do śmierci,
trzeba głuszyć w ciemnościach syk węży.
Jest gdzieś życie piękniejsze od nędzy.
I jest miłość. I ona zwycięży.

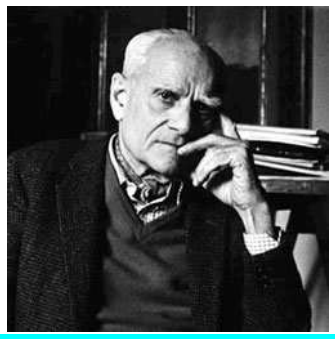
Wtenczas daj nam, poezjo, najprostsze
ze słów prostych i z cichych- najcichsze,
a umarłych w wieczności rozpostrzyj
jak chorągwie podarte na wichrze.

Wielcy ludzie w anegdocie, czyli sławni i zabawni

Alberto Moravia (1907-1990) – pisarz włoski, autor znanych powieści, min.: „Rzymianka”, „Pogarda” i wielu opowiadań.

Pewnego razu zapytano Moravię, czy jego zdaniem kobiety zdradzające mężów miewają wyrzuty sumienia. Pisarz odpowiedział:
- Z pewnością dużo mniejsze, niż kobiety dochowujące wierności…

Pewien młody pisarz włoski zapytał Moravię wprost:
- Mistrzu! Jak pisać?!



Moravia, hamując rozbawienie, odpowiedział:
- Od lewej do prawej, drogi panie!



Tadeusz Olsza (1900-1975) – znany aktor i piosenkarz kabaretowy, występował m.in. w jednym z najbardziej znanych polskich kabaretów „Qui Pro Quo”

Na pogrzebie Lucyny Messal, dive sprzed obu wojen, zwanej przez publiczność czule Messalką, tłumy były nieprzebrane. Obserwując to morze głów, Olsza z dobrze zagrana zawiścią zawodową westchnął:
- Ech, ta zawsze miała komplet…!

Antoni Rubinstein (1829 -1894) – rosyjski pianista, kompozytor i dyrygent.

Podczas dworskiego koncertu w Petersburgu Antoni Rubinstein, widząc, że car rozmawia z jedną z osób ze swojej świty, nagle przerwał grę i zamilkł. Gdy spytano go o przyczynę, Antoni Rubinstein z odrobiną ironii w głosie odrzekł:
- Gdy mój cesarz mówi, ja milczę.



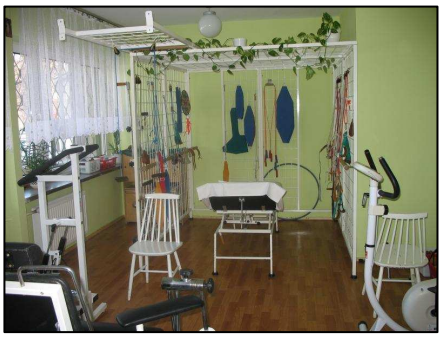
Historia Domu „Seniora Naftowca”

we wspomnieniach Pracowników.

„Dom „Seniora Naftowca” powstawał na terenach właściwie pustych, nie był otoczony tak jak teraz osiedlami, drogami. Trudno było tu dojechać, aby dostać się do Domu trzeba było brnąć przez błoto. Dom powstał z przeznaczeniem dla byłych pracowników przemysłu naftowego, czyli „NAFTY”, także z inicjatywy Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego i Gazowniczego. Początkowo nosił nazwę Państwowego Domu Rencisty nr 4 „Seniora Naftowca”. Liczył w sumie 100 miejsc. Do Domu kierował Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej. Pracownicy „NAFTY” mieli zapewnionych 25 pokoi jednoosobowych, ponieważ byli przyjmowani także mieszkańcy nie związani z przemysłem naftowym. Stowarzyszenie dbało o Dom, który miał dzięki temu liczne dotacje, organizowano wyjazdy i imprezy, hucznie obchodzono Barbórkę, które to święto zawsze było kolorowe i przyciągało licznych gości.”



„Mieszkańcy Domu, były to osoby o wysokiej kulturze osobistej, „na poziomie”. Często znajdowali się wśród nich emerytowani reprezentanci kadry kierowniczej przemysłu naftowego z terenu całego kraju. Byli aktywni, organizowali liczne kluby, kółka zainteresowań, czynnie włączali się w życie Domu. Praktycznie nie zdarzały się kłótnie, burdy czy awantury, a jeżeli już – kierownictwo Domu miało prawo usuwać niesfornych mieszkańców, nawet wbrew ich woli. Miedzy innymi dlatego z punktu widzenia pracownika – praca w DPS była łatwiejsza.”



„Warto wspomnieć, że mieszkańcy umieli się świetnie zorganizować. Tworzyli Radę Mieszkańców, która była bardzo zaangażowana w życie Domu, miała wgląd we wszystkie decyzje i realny wpływ na to, co się w Domu działo. Pamiętam dobrze pierwszego Przewodniczącego Rady Mieszkańców, pana inż. Bolesława Łęskiego. Był to działacz, który potrafił wszystko załatwić, sam przedstawiał gotowe projekty, dotyczące zmian i ulepszeń funkcjonowania Domu! W nocy każdy Przewodniczący pełnił dyżury, ponieważ pracownicy byli obecni jedynie w ciągu dnia. W sytuacjach awaryjnych zawiadamiał odpowiednie służby. Dodatkowym atutem w życiu mieszkańców było to, że w latach 70-tych mieli oni np.: darmowe leki, opiekę lekarską „na miejscu”, dobre warunki mieszkalne.”



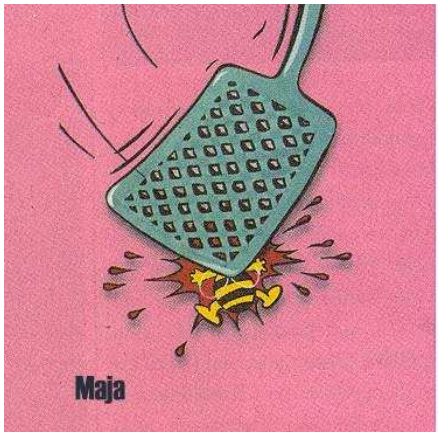
„Pracownicy w tamtych czasach także nie mogli na nic narzekać. Posiadali liczne przywileje, m.in. bezpłatne przejazdy koleją, wyżywienie całodobowe, hotel pracowniczy, a także różne przydziały, np.: na ręczniki! W Domu zatrudniony był i posiadał mieszkanie służbowe pilnujący terenu dozorca. Pracownicy Domu również pochodzili z całej Polski. Dom nie był profilowany – nie było osób przewlekle chorych i niesprawnych. Personel był mniej liczny, co stwarzało liczne komplikacje, często jedna osoba pełniła wiele funkcji. Także braki w wyposażeniu utrudniały prace, np.: nie było auta, a więc zakupy nosiło się „ręcznie” z pobliskiego sklepu. Trzeba przyznać, że biurokracja była znacznie ograniczona w stosunku do dzisiejszych czasów. Na pewno także dzięki temu wiele inicjatyw odbywało się o wiele bardziej spontanicznie. Oczywiście pracownicy fizyczni mieli trudniej, ale pracownikom średniego i wyższego szczebla wiodło się nieźle, praca była ciekawa, interesująca i rozwijająca. Dom był na pewno miejscem ekskluzywnym, na wysokim poziomie. Nobilitacją było znaleźć się wśród jego Mieszkańców i nie było to takie łatwe! Cieszył się dobrą renomą, podobnie jak i teraz, na co pracuje aktywnie cały Personel.”

Na Wesoło!!!



☺

Po wprowadzeniu się do teściowej zięć zarządza:
- Codziennie śniadanie do łóżka!
Teściowa:
- Chyba zwariowałeś!
Żona:
- Ależ mamo, on tu mieszka on tu rządzi!
Zięć:
- Codziennie wyczyszczone buty!
Teściowa:
- Chyba zwariowałeś!
Żona:
- Ależ mamo, on tu mieszka, on tu rządzi!
Zięć:
- Raz śpię z żoną, a raz z teściową!
Żona:
- Chyba zwariowałeś!
Teściowa:
- On tu mieszka, on tu rządzi!!!



Ostatni odcinek Pszczółki Mai

☺

Główny Urząd Ceł postanowił przeprowadzić ankietę wśród celników na temat łapówkarstwa. Jedno z pytań zadawanych przez komisję brzmiało: "Ile czasu potrzebujesz aby za łapówki kupić BMW?"
Celnik na polsko- niemieckiej granicy odpowiada:
- Dwa, trzy miesiące.
Celnik na polsko-czeskiej granicy:
- No, z pół roku.
Celnik ze "ściany wschodniej" po dłuższym zastanowieniu:
- Dwa, trzy lata.
Komisja zadziwiona:
- Tak długo?
Celnik ze "ściany wschodniej":
- Chłopaki, nie przesadzajcie, BMW to w końcu duża firma...



☺

Facet wyjeżdżając na wczasy zostawił swojemu przyjacielowi kota, żeby ten nim się opiekował. Wczasowicz dzwoni po tygodniu z wakacji i pyta się przyjaciela jak tam jego kot.
- No stary... Niestety przykro mi, ale Twój kot zdechł.
- Ehhh, musiałeś tak walić prosto z mostu? Przez ciebie będę miał zepsutą resztę urlopu. Mogłeś mi powiedzieć, że kot siedzi na dachu i nie chce zejść. Później zadzwoniłbym za dwa dni i Ty byś powiedział, że spadł z dachu i leży u weterynarza połamany, a kiedy zadzwoniłbym za kolejne dwa dni powiedziałbyś, że mimo

największych wysiłków weterynarza mój kociak zdechł... No ale cóż stało się, powiedz mi lepiej co tam u mojej mamy?
- No więc widzisz... Mama siedzi na dachu i nie chce zejść...

☺



Nowo przyjęty do służby policjant przez pomyłkę w księgowości nie dostawał pensji przez 4 miesiące. Po odkryciu pomyłki przełożony wzywa policjanta na rozmowę.
- Heniu od 4 miesięcy nie dostajesz pensji. Czemu nic nie mówiłeś?
- Myślałem, że jak dostałem broń służbową to mam sobie już jakoś radzić...

☺

Odbywa się musztra. Żołnierze stoją w szeregu. Kapral daje komendę:
- Prawą nogę do góry podnieść!
Kowalskiemu się pomyliło i podniósł do góry lewą nogę. Kapral patrzy się wzdłuż szeregu i krzyczy:
- Co za dureń podniósł obie nogi?!



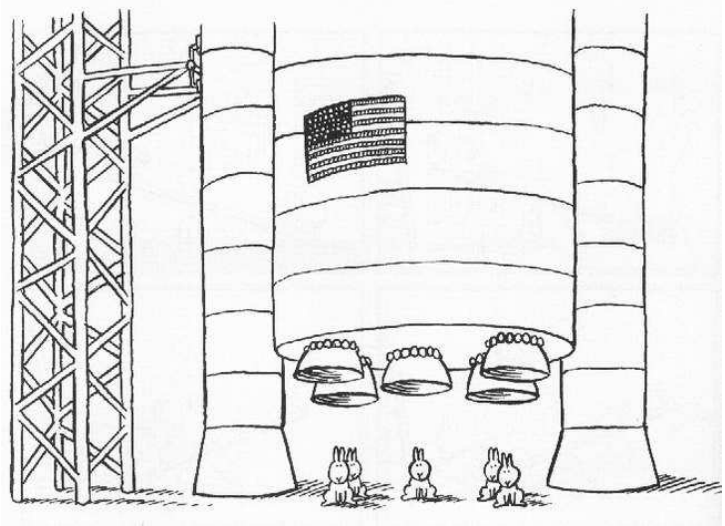
☺

Ziuta chwali się sąsiadce:
- Do tego żech doprowadziła, że mój stary pali tylko po dobrym obiedzie.
- To piękne. Jeden papieros na rok jeszcze nikomu nie zaszkodził...

☺

Korytarzem szkolnym zmierza na zajęcia dwóch nauczycieli akademickich. Jeden, młody dźwiga pod pachami pomoce naukowe, książki, konspekty, a drugi - starszy już, doktorant idzie tylko z małym notesem w dłoni... Młody podsumowuje tę sytuację:
- Kolega to ma dobrze, Kolega to wszystko ma już w głowie!
Na to odpowiada ten drugi:
- Znacznie niżej drogi kolego, znacznie niżej.

62 sposoby na samobójstwo zajączka - Sposób VI



Gazetę redagują:
Maria Wakulczyńska
Piotr Filipowski
Marek Marchewczyk
Ludwik Parcheniak
Irena Bełtowska